

## SŁOWO OBJAŚNIENIA DO SŁOWA BOŻEGO

Zastanówmy się wspólnie i spróbujmy zgłębić to niezwykle wydarzenie, mając jeszcze w pamięci przepiękną, choć dość długą dzisiejszą Ewangelię. W Starym Testamencie często spotykamy zapowiedzi cierpienia Mesjasza – jak choćby słowo z Księgi Izajasza. Tu Mesjasz mówi: „podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym mi brodę. Nie zasłoniłem mej twarzy przed zniewagami i opluciem”. Jakże trudno nam godzić się z niesprawiedliwością, a także cierpieniem, które zadaje nam drugi człowiek! Jak łatwo pragniemy sami wymierzyć sprawiedliwość i mścić się na naszych wrogach! Tymczasem nasz Mistrz czyni i mówi inaczej. On jest cierpliwy, On wie, że nikt i nic nie może poniżyć Jego godności. **Dlatego płynie stąd nauka dla nas: tak jak Jezus zło dobrem zwyciężajmy.** List do Filipian – drugi odczytany dziś fragment Biblii – opisuje dalsze uniżenie Mesjasza. On, Bóg, uniżył się, ponieważ stał się człowiekiem. Takim samym jak każdy człowiek, z wyjątkiem grzechu. Co więcej, ten sam Jezus uniżył się aż do końca! Uniżył się aż do śmierci krzyżowej, która była wymierzana w owych czasach łotrom i grzesznikom! On, Bóg wcielony, przyjął aż tak okrutną śmierć! W perspektywie tych wydarzeń trzeba spojrzeć na siebie. My trwamy przy Jezusie! My w Nim uznajemy Boga i człowieka, my w Nim uznajemy naszego Odkupiciela, my w Nim pokładamy całą nadzieję! Dziś wchodzimy w czas niezwykle ważny dla naszej wiary. Oto rozpoczynamy Wielki Tydzień, przed nami Triduum Paschalne! Jesteśmy w świątyni i modlimy się z Jezusem i Jego Kościołem. Ale to nie wszystko, co można dać Panu! Trzeba trwać przy Jezusie także podczas Triduum! Trzeba, jeśli to możliwe, przychodzić i w Wielki Czwartek, i w Wielki Piątek, i w Wielką Sobotę na liturgię do kościoła. Jeśli każdy z nas rzeczywiście chce pokazać Panu, że zależy mu na Nim, na zbawieniu, to w tych najbliższych dniach może to uczynić. Popatrzmy na pewien przykład. Franciszka nie może chodzić, jeździ na wózku. Co roku ma jedno marzenie: pragnie się modlić w swoim kościele parafialnym podczas Triduum Paschalnego. Może nawet przeszkadza innym, bo wózek zajmuje trochę miejsca, ale nikt nie ma do niej pretensji, gdy widzi jej zatopioną w modlitwie osobę! Oto uczeń Jezusa! Oto ktoś, kto dla Niego ponosi wysiłek i ból, aby być przy Nim, gdy cierpi. My też postanówmy na początku Wielkiego Tygodnia, że nie będziemy skąpić czasu dla Boga, że nie będziemy oszczędzać na Jezusie. Poświęcajmy czas na modlitwę i uczestnictwo w świętych sakramentach. Sprawmy Bogu radość, okazując wdzięczność za tajemnicę męki i śmierci Jego Syna. Oto na ołtarz przychodzi sam Jezus ze swoją miłością. Rzeczywiście obecny w Eucharystii pragnie gościć w naszych wdzięcznych sercach. W ciszy dusz powiedzmy Mu: **„Jezu chcę należeć we wszystkim do Ciebie. Jezu, możesz na mnie liczyć, gdy cierpisz!”**

## ŚMIERĆ VOLTAIRE`A (F.M. AROUET)

W roku 1778 odszedł z tego Świata François Marie Arouet, który powszechnie znany był pod swoim literackim pseudonimem – Wolter. Wolter lękał się śmierci i tego co po niej nastąpi – lękał się nie bez powodu. Został wprawdzie ochrzczony w Kościele katolickim i wychowany w wierze katolickiej, nadto otrzymał wykształcenie w jezuickich szkołach – ale szybko wszystko to porzucił. Wybrał życie niemoralne a jedną z jego dewiz były słowa: kłamać, kłamać, kłamać a zawsze z tego coś zostanie. Wolter zwalczał Kościół Chrystusowy. W swojej szwajcarskiej posiadłości Ferney założył ośrodek kultu Najwyższej Istoty, który był ośrodkiem antychrześcijańskim oraz Bractwo Belzebuba, które postawiło sobie za cel zniszczenie chrześcijaństwa. Kiedy nagle Wolter doznał silnego krwotoku leżąc blady i przerażony w swoim łóżku nakazał lokajowi – Piotrowi, wezwać miejscowego proboszcza, ks. Gaultier, aby ten udzielił mu sakramentów, zanim dopadnie go śmierć. Lokaj z niedowierzaniem poszedł sprowadzić kapłana do łóża Woltera. Rozmowa bliskiego śmierci filozofa i ideologa bezbożnictwa z kapłanem była bardzo trudna. Kapłan bowiem wzbierał się udzielić sakramentów człowiekowi, który wiele razy publicznie popełnił świętokradztwo i z nienawiścią odnosił się do Kościoła i do świętej wiary. Wolter, aby uzyskać rozgrzeszenie, namaszczenie oraz wiatyk, postanowił złożyć oświadczenie, które ks. Gaultier spisał, o następującej treści: *Ja niżej podpisany Wolter oświadczam, że uległszy w wieku 84 lat gwałtownemu krwotokowi, wypowiadałem się przed ks. Gaultier i przyjąłem ostatnie sakramenty. Pragnę umrzeć w Kościele katolickim, w którym się urodziłem. Jeśli cokolwiek zgrzeszyłem przeciwko Kościołowi, proszę Boga oraz Kościół o przebaczenie. Paryż, 2 marca 1778 roku. Wolter.* Kapłan wysłuchał więc spowiedzi Woltera, pojednał go z Bogiem i udzielił mu pozostałych sakramentów, które wtedy zwykło się udzielać przed śmiercią. Jednak Wolter nie umarł. Kiedy cztery tygodnie później zjawiał się w teatrze zgotowano mu entuzjastyczne przyjęcie jako Patriarsze Bezbożnictwa. Zapytano go jednak dlaczego w ciężkiej chorobie wezwał do siebie kapłana z posługą. Na to pytanie Wolter odpowiedział ironicznie: I co w tym nadzwyczajnego? Po prostu zrobiłem to dlatego, aby nie odejść z tego Świata jak zwierzę. Gdybym umierał w Indiach prawdopodobnie umierał bym z krowim ogonem w ręce. Dwa miesiące później, 30 maja 1778 roku, Wolter doznał ponownego, tym razem śmiertelnego krwotoku. Krzyczał i błagał, by wezwano ponownie ks. Gaultier z sakramentami, jednak członkowie Bractwa Belzebuba: Jean d'Alambert i Denis Diderot, którzy pilnowali dostępu do łóża umierającego Woltera nie dopuścili kapłana. **Wolter umierał więc bez sakramentów, bez Boga, w przerażeniu, w beznadziejności.** Obecny przy jego zgonie lekarz napisał: Furiis agitatus obiit – umarł w ataku szału. Zaś inny obecny przy jego zgonie członek Bractwa Belzebuba stwierdził: Gdyby diabeł mógł umierać, umierałby jak Wolter.

